



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



marzec 2014 r.

23.03.2014 r.

Rok VI nr 53

Spotkanie ze Świętymi w Roku Jezusa Chrystusa, czyli z tą Świętą od razu warto się zaprzyjaźnić !

Bez wątpienia Jej wizerunki spotykamy na każdym kroku. Na straganach w słońcu Guadalupe obrazy leżą obok Indianina Juana Diego; w Betlejem tuż przy oliwkowych osiołkach i wizerunkach św. Charbela z Libanu. W Portugalii podpierają figurki Matki Bożej Fatimskiej, która ukazała się w dolinie Cova da Iria. W większości włoskich kościołów też można zauważyć spore figury: św. Antoniego z Padwy, stygmatyka św. Ojca Pio i stojącej między nimi mniszki z wbitym w głowę cierniem, czyli św. Rity. Rita nie tylko w Italii wygrywa od lat w rankingach Świętych. Również w Polsce przoduje jako patronka od spraw bardzo trudnych i po ludzku niemożliwych, beznadziejnych. To „specjalistka” cierpiących aż do granic wytrzymałości...

Można w życiu narzekać, biadolić i czekać z założonymi rękoma lub wyrwać sobie włosy z głowy. To nie ma sensu. Jest lepsze rozwiązanie – przyjaźń ze św. Ritą, włoską Świętą, która nie tylko wysłuchuje naszych modlitw, próśb, ale też uczy zaufania do Boga w każdej jednej sytuacji, nawet tej po ludzku najtrudniejszej. To wielka Święta naszego Kościoła. Przekonajcie się sami...

Św. Rita od początku była bardzo wyjątkowym dzieckiem. Już od urodzenia w umbrzyjskiej wiosce Roccaporena, kiedy miała zaledwie rok

i spała w wiklinowym koszyku, rój pszczoł latał na dziewczynkę. Nie czyniły jej oczywiście krzywdy. A przechodził wówczas pewien wieśniak ze zranioną ręką i natychmiast chciał odgonić pszczoły. Wtedy mała Rita uśmiechała się tylko i został całkowicie uzdrowiony. Rodzice i cała wioska zadawali sobie pytanie: **Kim będzie to dziecko?**



Co ważne, od najmłodszych lat dusza św. Rity bardzo miłowała Pana Jezusa. Marzeniem Rity było przede wszystkim życie zakonne, ale rodzice szukali dla niej męża. Został nim Fernando Mancini (rozpustnik, ateista, brutal i awanturnik). Rita musiała więc zdobyć się na wielką cierpliwość, wyrozumiałość, łagodność, pokorę i przebaczenie. Patrzyła nieustannie na krzyż Jezusa Chrystusa i uczyła się tak jak On odpowiadać na wszystko miłością. A Bożą „bronią” stały się dla św. Rity: modlitwa, łzy, wyrzeczenia i post. Wkrótce Rita urodziła

bliźnięta: Jakuba i Pawła. Niestety, chłopcy odziedziczyli charakter ojca. Życie Rity zatem stało się bardzo trudne... ogromnie cierpiała. Wówczas Cascia szykowała się do wojny, odbyły też walki wrogich stronnic. Dlatego mąż zginął w zamachu i co ciekawe - przebaczył napastnikom i zwrócił się nawet do Boga, prosił Ritę oraz poprosił Kościół o wybaczenie.

dokończenie na str. 2

dokończenie ze str. 1

Spotkanie ze Świętymi w Roku Jezusa Chrystusa, czyli z tą Świętą od razu warto się zaprzyjaźnić !

Synowie jednak myśleli o krwawej zemście. Rita tymczasem podwoiła modlitwy i pokuty dla ich nawrócenia. W tym czasie we wsi szalała zaraza i chłopcy śmiertelnie zachorowali. **Wtedy umarli pojednani z Bogiem i ludźmi. I tym razem Bóg wysłuchał Ritę.**

Doprowadziła też skłócone rody do pokój i spełniły się w końcu pragnienia o klasztorze, do którego dostała się w cudowny sposób. Ale i tu również zaczęły się upokorzenia. Bowiem przełożona poleciła jej codziennie podlewać od lat obumarły krzew, który wypuścił w końcu pączki. Cud!!!

Blisko 40 lat spędziła Rita jako augustianka w klasztorze św. Marii Magdaleny w Cascii. Było to życie ciche i ukryte, życie modlitwy i pokuty, pełne uczynków miłosierdzia wobec bliźnich.

W Wielki Piątek siostra Rita błagała Pana, by móc odczuć ból przynajmniej jednego z cierni Jego korony... I nagle jeden z gipsowych cierni wielkiego krucyfiksu oderwał się i spadł na sam środek jej czoła. **Rita na 15 lat przed śmiercią otrzymała na czole stygmat korony cierniowej Chrystusa jako znak szczególnego z Nim zjednoczenia.**

Był rok 1457, a Rita wyczerpana życiem pełnym cierpień czuła, że zbliżał się koniec... Poprosiła notabene kuzynkę o różę z krzaka rosnącego w ogrodzie, którym kiedyś się zajmowała. Trwała jednak surowa zima, ale zdarzył się kolejny cud – **zakwitła róża dla Rity.** Niebawem, czyli 22 maja 1457 roku św. Rita opuściła to padole i umarła w opinii świętości. Ciało św. Rity, umieszczone zostało w bazylice w Cascii, które od ponad

5 wieków zachowuje się w doskonałym stanie, nie uległo rozkładowi.

Sława świętości zaczęła ściągać do grobu Rity pielgrzymów z całego świata, a 22 maja święci się różę. Niezawodnie wierni używają ich, by uprosić pomoc we wszystkich najtrudniejszych sprawach, po ludzku beznadziejnych oraz w potrzebach duszy i ciała, powierzając swoje troski i problemy wstawiennictwu św. Rity. Pamiętajmy, że w Polsce północnej są już dwie parafie, w których kult św. Rity jest żywy, tj. parafia pw. Ducha Świętego w Borowym Młynie oraz parafia pw. NMP Matki Kościoła w Tczewie (nasza sąsiednia parafia – **mamy niewątpliwie św. Ritę w zasięgu Ręki każdego 22. miesiąca podczas Mszy św. i nabożeństwa do Świętej, przed figurą św. Rity z Cascii - pamiętajmy o tym!!!**).

Gdyby wszystkie Biblie na świecie zniszczono, to na podstawie życia św. Rity można by napisać Ewangelię mówiącą o cierpieniu i miłości Boga do ludzi (papież Leon XIII 24 maja 1900r.) A bł. Jan Paweł II nazwał św. Ritę **drogocenną perłą.**

Cóż można napisać jeszcze? Tylko jedno – w razie kłopotów i spraw najtrudniejszych na świecie, módlmy się natychmiast gorliwie do św. Rity. **Ona zawsze nam pomaga! No i nigdy nie zawodzi!** O swoich cudach mogą powiedzieć wszyscy, którzy do św. Rity się modlą i ją bardzo kochają. Zresztą sama jest ich świadkiem. **Ale pamiętajmy, jeżeli nie potrafimy czekać i cierpieć dla Jezusa Chrystusa - nie zaczynajmy „przyjaźni” ze św. Ritą.**

TERESA ABRAM-KWAŚNY





Spróbuj to przemysleć

Trzej synowie

Trzy kobiety szły do studni, aby zaczerpnąć z niej wody. Na kamiennej ławce, w pobliżu fontanny, siedział starszy człowiek i przysłuchiwał się ich rozmowom. Każda z kobiet wychwalała swego syna. „Mój syn”, mówiła pierwsza, „jest tak zwinny i bystry, że nikt nie jest w stanie mu dorównać”.

„Mój syn”, mówiła druga, „śpiewa jak słowik”. Nie ma nikogo na świecie, kto mógłby się poszczycić tak pięknym głosem, jak on”.

„A ty, co powiesz o swoim synu?”, zapytały trzecią kobietę, która nic nie mówiła. „Sama nie wiem, czy mogę powiedzieć coś niezwykłego o moim dziecku”, odpowiedziała tamta. „Jest dobrym chłopcem, tak jak wielu innych. Nie robi jednak nic specjalnego...”.

Kiedy dzbanki były już pełne, kobiety skierowały się w stronę domów. Podążył za nimi również



starzec. Naczynia były ciężkie i ramiona kobiet ugięły się od wysiłku.

W pewnym momencie zatrzymały się, aby móc trochę odpocząć. Podbiegło do nich wtedy trzech młodzieńców. Pierwszy rozpoczął natychmiast jakieś widowisko: oparł dłonie na ziemi i zaczął wywijać koziółki, wierząc, że nogami w górę, a potem zaczął wykonywać salta. Kobiety przyglądały się mu z zachwytem: „Ach, jaki zręczny!”.

Drugi chłopiec zaraz zaintonował jakąś piosenkę. Głos miał tak piękny, jak słowik! Kobiety przysłuchiwały się mu ze wzruszeniem w oczach: „Ach, cóż to za anioł!”. Trzeci z chłopców podszedł do matki, zarzucił sobie ciężką amforę na ramiona i zaczął ją dźwigać przy jej boku. Wtedy kobiety zwróciły się do starca: „Co powiesz o naszych synach?”. „O synach?”, zawołał ze zdziwieniem starzec. „Widziałem tylko jednego”.

Dzień jeden z wielu

- Popatrz mamó! - wykrzyknęła Marta, siedmioletnia dziewczynka.

- Już już! - wymamrotała nerwowo kobieta, prowadząc samochód i myśląc o wielu rzeczach, które czekały w domu.

Potem była kolacja, telewizja, kąpiel, rozmowy telefoniczne, aż nadeszła godzina, by położyć się spać.

- Marto, już czas iść do łóżka! - A ona skierowała się biegiem na schody. Padająca ze zmęczenia mama dała jej buzi, odmówiła z nią modlitwy i poprawiła kołderkę.

- Mamó, zapomniałam dać ci jedną rzecz!

- Dasz mi ją rano - odpowiedziała mama, ale ona przekrzywiła głowę.

- Ale potem, rano, nie będziesz miała czasu! - zaprotestowała.

- Znajdę go, nie martw się - odrzekła mama, jakby trochę się broniąc - Dobranoc! - dodała i zamknęła zdecydowanie drzwi.

Ale nie potrafiła zapomnieć zawiedzionych oczek Marty. Wróciła do pokoju dziewczynki, starając się nie hałasować. Dostrzegła, że ścisnęła ona w rączce strzępki papieru. Zbliżyła się i delikatnie rozchyliła dłoń Marty. Dziewczynka podała



drobne kawałeczki wielkie czerwone serce, z zapisanym na nim wierszem o tytule „dlaczego kocham moją mamę”. Z wielką uwagą mama pozbiierała wszystkie kawałeczki i spróbowała otworzyć kartkę. Ułożone w końcu puzzle pozwoliły odczytać to, co napisała Marta:

„Dlaczego kocham moją mamę”.

Nawet jeśli dużo pracujesz i masz tysiąc rzeczy do zrobienia, znajdziesz zawsze czas, aby pobawić się ze mną. Kocham cię, mamó, ponieważ jestem dla ciebie najważniejszą częścią dnia.”

Te słowa zapadły jej w serce.

Dziesięć minut później powróciła do pokoju dziewczynki, niosąc srebrną tacę z dwiema filiżankami czekolady i dwoma kawałkami tortu. Poglaskała delikatnie pulchną buzię Marty.

- Co się stało? Spytała dziewczynka, zdziwiona tą nocną wizytą.

- To dla ciebie, ponieważ jesteś najważniejszą częścią mojego dnia!

Dziewczynka uśmiechnęła się, i wypiszy połowę czekolady, z powrotem zasnęła.

A kto jest najważniejszą częścią twojego dnia?

Grażyna Demska
(zaczerpnięte z opowiadań Bruno Ferrero)

Z dziedzictwa Jana Pawła II

Oslabienie wrażliwości na Boga i człowieka

Poszukując najgłębszych korzeni walki między „kulturą życia” a „kulturą śmierci”, nie możemy uznać za jej jedyną przyczynę wspomnianie wyżej, wynaturzonej idei wolności. Trzeba dojść do sedna dramatu, jaki przeżywa współczesny człowiek: jest nim *osłabienie wrażliwości na Boga i człowieka*, zjawisko typowe w kontekście społecznym i kulturowym zdominowanym przez sekularyzm, którego wpływy przenikają nawet do wnętrza wspólnot chrześcijańskich i wystawiają je na próbę. Kto poddaje się oddziaływaniu tej atmosfery, łatwo może się znaleźć w zamkniętym kole, które wciąga go niczym straszliwy wir: *tracąc wrażliwość na Boga, traci się także wrażliwość na człowieka*, jego godność i życie; z drugiej strony, systematyczne łamanie prawa moralnego, zwłaszcza w poważnej materii poszanowania życia ludzkiego i jego godności, prowadzi stopniowo do swoistego osłabienia zdolności odczuwania ożywczej i zbawczej obecności Boga.

Raz jeszcze możemy się tu odwołać do historii zabójstwa Abła przez jego brata. Po przekleństwie nałożonym przez Boga na Kaina tak zwraca się on do Pana: „Zbyt wielka jest kara moja, abym mógł ją znieść. Skoro mnie teraz wypędzasz z tej roli *imam się ukrywać przed tobą*, i być tułaczem i zbiegiem na ziemi, każdy, kto mnie spotka, będzie mógł mnie zabić!” (Rdz 4, 13-14). Kain uważa, że nigdy nie uzyska Boga przebaczenia za swój grzech i że jego nieuniknionym przeznaczeniem jest „ukrywanie się” przed Bogiem. Jeśli Kain potrafi wyznać, że jego wina jest „zbyt wielka”, to dlatego, że uświadamia sobie, że znajduje się przed obliczem Boga i przed Jego sprawiedliwym sądem. W istocie bowiem tylko człowiek stojący przed Panem może uznać swój grzech i dostrzec cały jego ciężar. Doświadczył tego Dawid, który „uczytniwszy, co złe jest przed Bogiem” i wysłuchawszy nagany proroka Natana (por. 2 Sm 11-12), woła: „Uznaję (...) moją nieprawość, a grzech mój jest zawsze przede mną. Tylko przeciw Tobie zgryździłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą” (Ps 51 [50], 5-6).

Gdy zatem zanika wrażliwość na Boga, zostaje też zagrożona i zniekształcona wrażliwość na człowieka, jak stwierdza lapidarnie Sobór Watykański II: „Stworzenie (...) bez Stworzyciela zanika. (...) Co więcej, samo stworzenie zapada w mrok przez zapomnienie o Bogu”¹⁷. Człowiek nie potrafi już postrzegać samego siebie jako kogoś „przedziwnie odmiennego” od innych ziemskich stworzeń; uznaje, że jest tylko jedną z wielu istot żyjących. Organizmem, który — w najlepszym razie — osiągnął bar-

dzo wysoki stopień rozwoju. Zamknięty w ciasnym kręgu swojej fizycznej natury, staje się w pewien sposób „rzeczą” i przestaje rozumieć „transcendentny” charakter tego, że „istnieje jako człowiek”. Dlatego nie traktuje już życia jako wspaniałego daru Bożego, który został powierzony jego odpowiedzialności, aby on strzegł go z miłością i „czcił” jako rzeczywistość „świętą”. Życie staje się dla niego po prostu „rzeczą”, którą on uważa za swą wyłączną własność, poddającą się bez reszty jego panowaniu i wszelkim manipulacjom.

W rezultacie, stając w obliczu życia, które się rodzi, i życia, które umiera, człowiek nie potrafi już sobie zadać pytania o najbardziej autentyczny sens swego istnienia, przyjmując w sposób prawdziwie wolny te przełomowe momenty swego „bycia”. Interesuje go tylko „działanie” i dlatego stara się wykorzystywać wszelkie zdobycze techniki, aby programować i kontrolować narodziny i śmierć, rozciągając nad nimi swoje panowanie. Te pierwotne doświadczenia, które powinny być „przeżywane”, stają się wówczas rzeczami, człowiek zaś rości sobie prawo do ich „posiadania” lub „odrzućcia”.

Nie dziwi zresztą fakt, że gdy raz wykluczy się odniesienie do Boga, znaczenie wszystkich rzeczy ulega głębokiemu zniekształceniu, a sama natura, przestając być „mater”, czyli matką, zostaje sprowadzona do „materiału”, którym można swobodnie manipulować.

Do tego zdaje się prowadzić swoisty racjonalizm techniczno-naukowy, dominujący we współczesnej kulturze, odrzucający samą ideę prawdy o stworzeniu, którą należy uznać, czy też Bożego zamysłu wobec życia, który trzeba uszanować. Jest to również prawdziwe w przypadku, kiedy lęk przed rezultatami takiej „wolności bez prawa” prowadzi niektórych do przeciwnego stanowiska „prawa bez wolności”, czego przykładem są ideologie kontestujące dopuszczalność jakichkolwiek interwencji w naturę w imię niemal jej „ubóstwienia”, które także tym razem nie dostrzegają jej zależności od zamysłu Stwórcy.

W rzeczywistości żyjąc tak „jakby Bóg nie istniał”, człowiek zatracza nie tylko tajemnicę Boga, ale również tajemnicę świata i swojego istnienia.

Encyklika Evangelium vitae 21-22
opr. ks. Adam



Symbolika liturgiczna

Męka i śmierć Pana Jezusa



Niejednokrotnie w okresie Wielkiego Postu podczas liturgii słowa będziemy mogli usłyszeć fragmenty czytań mówiące o męce i śmierci Pana Jezusa. Opowiadania te, stanowią bez wątpienia najważniejszą część Ewangelii. Wystarczy tylko zwrócić uwagę na obszerny materiał ewangelijny poświęcony tematowi ostatnich dni Jezusa. Opowiadanie o Męce było istotną częścią pierwotnego przepowiadania apostołskiego. Chrystus ukrzyżowany pojawił się w nim jako temat rozpoczynający dzieło ewangelizacyjne. Do najstarszych świadectw przepowiadania o Męce należy to, co mówi św. Paweł w pierwszym liście do Koryntian (15, 3-4): „Przekazałem wam na początku to, co przejąłem, że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany”. Określenie „za nasze grzechy”, wskazuje na to, że cierpienia i śmierć Jezusa dokonały się po to, abyśmy mogli otrzymać przebaczenie grzechów. Biorąc na siebie grzech i winę Jezus poprzez krzyż dokonuje prześlągnięcia Boga.

Od początku publicznej misji niektórzy faryzeusze i zwolennicy Heroda z kapłanami i uczniami w Piśmie postanowili skazać Jezusa na śmierć. Działania ich były spowodowane różnymi czynami Chrystusa, jak np.: wypędzaniem złych duchów, odpuszczanie grzechów, uzdrawianie w szabat, oryginalne interpretowanie przepisów o czystości prawnej, kontakty z celnikami i publicznymi grzesznikami, niektórzy nieprzychylnie nastawieni ludzie podejrzewali, że Jezus był opętany. Oskarżano Jezusa o bluźnierstwo, fałszywy profetyzm i przestępstwa religijne, które Prawo karało śmiercią przez ukamienowanie.

Zapowiedzi o cierpieniu i śmierci wyjaśnia uczniom sam Chrystus mówiąc: „Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie, że będzie zabity” (Mk 8,31). Proroctwo to nie oznacza poddaniu się ślepemu losowi, któremu Jezus wychodzi naprzeciw. To raczej zwrócenie uwagi na wypełnienie woli Bożej przez Sprawiedliwego, jest to wpisane w całą ekonomię zbawienia. Zapowiedź bliskiego końca i śmierci było też namażenie olejkami przez Marię siostrę Łazarza, Jezusa w Betanii: „Przechowywała to, aby mnie namaścić na dzień mojego pogrzebu” (14, 3-9).

Pierwszym krokiem ku męce uczynionym ze strony samego otoczenia Jezusa była zdrada Judasza. Opis Ostatniej Wieczerzy jest dalszą zapowiedzią zbliżającej się śmierci Jezusa. Słowa i

gesty objawiają tam to, co ma się wydarzyć niebawem i wyjaśniają sens przyszłych zdarzeń. Kiedy opuszcza

salę Judasz, Jezus przystępuje do ustanowienia Eucharystii. Dzieje się to w obecności wiernych mu uczniów pod koniec wieczerzy paschalnej.

Świadomość bliskiej śmierci możemy odnaleźć także w opisie pobytu Jezusa w Getsemani. Jak na początku swej działalności publicznej, tak i teraz Jezus potwierdza swoje pełne posłuszeństwo i gotowość pełnienia woli Bożej aż do końca. Jednak w smutku i trwodze, w obliczu bliskiej śmierci zostaje sam, uczniowie zamiast czuć wspólnie na modlitwie, posnęli.

Następnym krokiem ku śmierci jest pojmanie Jezusa. Poprzedza go pocałunek zdrady przez Judasza. Jednak „stało się to, aby wypełnić się Pismo” (Mt 26, 31). W momencie niebezpieczeństwa uczniowie opuścili swojego pasterza, uciekając każdy w swoją stronę. Wypełniły się tu słowa wypowiedziane przez Jezusa: „Uderzą w pasterza i rozproszą się owce” (Mk 14,27).

Wreszcie zapada wyrok: „Na krzyż z Nim”. W drodze na śmierć towarzyszą Jezusowi gesty ludzkiej dobroci: Szymona z Cyreny, lamentujące niewiasty, ale również szyderstwa, poniżenia i okrucieństwa. Śmierć Chrystusa będzie próbą dla uczniów, godziną, w której szatan odsiewa plewy od pszenicy, godziną, w której odpadają ludzie małej wiary. Jezus przewiduje ten moment i modli się za Piotra, który najpierw się zaprze Mistrza, a potem wróci umocniony by umacniać braci.

Szaleństwo krzyża jest objawieniem Bożej chwały, bo na krzyżu Bóg ukazuje się takim, jakim nikt nie był w stanie Go sobie wyobrazić. Bezsilny Bóg umiera na krzyżu. Jego mocą jest moc miłości i płynące z niej pragnienie obdarowania człowieka pełnią miłości i życia. Nieruchome ciało Jezusa na rękach Matki i pierwszy owoc Jego zbawczej męki. W sercu Maryi miłość do Syna jest potężniejsza niż ludzki grzech ujawniony w Jego ranach.

Ciało Jezusa zostało zawinięte w całun, a wejście do grobu zasunięto ciężkim kamieniem. Śmierć wydaje się nieodwracalna, panuje grobowa cisza i nieprzenikniony mrok. Ciało Jezusa, złożone w grobie, jest jak pszenica, która obumiera, aby narodziły się nowe ziarna. W grobie Jezusa rodzi się nowe życie. Choć sprawa Jezusa wydaje się zakończona. Potrzeba jednak wiary.

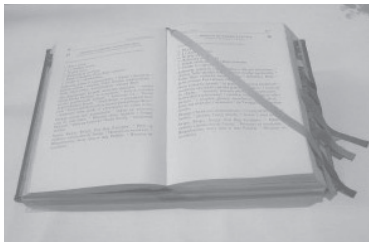
Marek Piwoński

Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste”

Naśladowanie Chrystusa

„Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat. Ten Syn, który jest odbłaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi, a dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy Majestatu na wysokościach” (Hbr 1, 1-3). Słowa te przypominają nam, że człowiek przemija, a prawda

Boża trwa wiecznie. Bóg przemawia do nas różnymi sposobami, przez ludzi i przez codzienne wydarzenia, jednak najskuteczniej prowadzi nas do siebie przez Syna - Jezusa Chrystusa. To On swoim ziemskim życiem potwierdził, że nic co ludzkie nie jest Mu obce. Warto zgłębiać Jego słowa zawarte w Piśmie Świętym, bo w księgach świętych znajdujemy całą prawdę i w nich powinniśmy szukać pożytku, przyjmując słowa Pana z pokorą i wiarą. Pozwólmy aby Boże treści po prostu w nas wnikały i żyły według nich. Postępujmy tak jak Chrystus, który wsłuchany był w głos Boga Ojca. W okresie Wielkiego Postu szczególnie czerpmy korzyść z czytania Biblii i szukania w niej odpowiedzi na wszelkie pytania i wątpliwości w naszym życiu. Jezus czerpał siły i pokonywał trudy przebywania na pustyni dzięki słowu Bożemu. Dlatego Pismo Święte powinno mieć stałe miejsce w naszym najbliższym otoczeniu i starajmy się czytać je regularnie, bo jest Księgą Życia, która prowadzi nas do Pana i umacnia naszego ducha. Choć często upadamy, bo słaba jest nasza natura, to jednak w Chrystusie możemy odzyskać prawdziwy pokój serca. Warto pokładać nadzieję w Panu, a nie w ludziach. Służyć ludziom z miłości do Jezusa, to powinno być światłem, które nas prowadzi. Czyńmy, to co możemy, a Bóg wesprze nasze wysiłki. Wszystko co dobre pochodzi od Boga i dlatego z Boga powinniśmy czerpać chwałę. Dbajmy o to, aby podobać się nie ludziom, lecz Panu. Nie ulegajmy pokusom i władzy małych, pospolitych rzeczy, gdyż z nadmiernego pragnienia rodzi się niepokój.



Człowiek pokorny i ubogi sercem, który zdał się na Pana chodzi jakby w „osłonie pokoju”. Prawdziwy pokój serca może uzyskać ten, kto opamowuje popędy, a nie kto im służy. Okazujemy swą żarliwość w naśladowaniu Chrystusa, bo Boga nie cieszy serce, które jest letnie. Rozpalajmy się miłością Chrystusową przez stały kontakt z Ewangelią, a łaska Boża nas wspomóż. Poleganie tylko na sobie może sprowadzić nas na manowce, ufajmy więc Jezusowi i budujmy swoją nadzieję na Bogu. Nie warto przechwalać się faktem, że zrobiło się

coś dobrego, bo Bóg inaczej sądzi niż ludzie i często nie podoba Mu się to, co podoba się światu. Zawsze pamiętajmy, że są lepsi od nas i lepiej się uniażać, niż wywyższać, bo serce pokorne jest pełne pokoju Chrystusowego. Pragniemy być blisko Boga, a nie szukajmy tylko znajomości z ludźmi, schlebając przy tym wpływowym i bogatym. Trzymajmy się osób pokornych, prostych i pobożnych i mówmy z nimi o ważnych sprawach. Kochajmy wszystkich, ale niekoniecznie bądźmy poufali w stosunku do siebie. Zbawiciel nasz we wszystkim był zdany na Boga i Jemu służył w sposób bezwarunkowy. Również my powinniśmy trwać w codziennym posłuszeństwie Bogu i przełożonym i nie obstawać uparcie przy swoim, w myśl zasady, że „nie osiągną wolności ducha ci, którzy ze względu na Boga nie poddadzą się zwierzchnictwu”. Chęć zmiany miejsca i nasze marzycielstwo niejednego już zawiodły. Warto czasem zrezygnować z własnego zdania dla zgody ogółu, jeśli ma to przynieść Boże owoce. „Lepiej jest słuchać i przyjmować rady, niż ich udzielać”. Starajmy się wysłuchać innych i nie ufajmy tylko swojemu zdaniu, unikajmy przy tym zbytniego zgiełku, abyśmy mogli usłyszeć Boga. Strzeżmy się nadmiaru słów, bo nie przynoszą one pożytku i przyczyniają się do tego, że źle pilnujemy własnego języka. Pamiętajmy, że Jezus Chrystus jest naszym jedynym Panem i Zbawicielem, a naśladowując Jego pokorę służymy samemu Bogu.

Na podstawie książki Tomasza a Kempis „O naśladowaniu Chrystusa”

Opracowała Marzena Zoch

Wieści z budowy



Bóg zapłać za ofiary, które wpływają na budowę kościoła.

W miesiącu lutym w zbiórce po domach zebrano w naszej parafii 13 tys. 822 zł.

W parafii Matki Kościoła, w niedzielę 02 marca zebrano na naszą budowę 2 tys. 301 zł.

Dzięki pomocy łaski Bożej i ofiarności wiernych, w dniu 10 III na naszym kościele stanęła wieża, uwieńczona Krzyżem na kuli ziemskiej. W środku wieży docelowo zostaną umieszczone trzy nieduże dzwony. Bardzo mile widziani są fundatorzy na dzwony i na okna w świątyni.

Serdeczne Bóg zapłać!



i INFORMACJE OGÓLNE I SPRAWY BIEŻĄCE

Nabożeństwa Wielkiego Postu:

Gorzkie Żale – w każdą niedzielę o godz. 17.15

Droga Krzyżowa – w piątek – dla dzieci o godz. 16.30

Dla dorosłych i młodzieży w piątek o godz. 18.30 z kazaniem pasyjnym na początku.

Intencja Żywego Różańca na miesiąc kwiecień



*„O pokój na Ukrainie
i godne przeżycie Świąt Wielkanocnych”*



Statystyka parafialna - luty 2014:

Sakramentu chrztu udzielono 3 dzieciom

Do Pana odeszły 4 osoby

Msze Święte:

Niedziele i Świąta: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00

Świąta „zniesione”: 7.00, 10.00, 16.00, 18.00

Dni powszednie: 7.00, 18.00

Biuro parafialne czynne:

od poniedziałku do piątku rano-bezpośrednio po Mszy Św. oraz od 17.00 do 17.45.



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



Parafia p. w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata
83-110 Tczew
ul. Jodłowa 15; www.chk.tcz.pl
Tel. 58 5338929 Ks. Proboszcz **Janusz Gojke**
Tel. 58 5325925 Ks. Wikariusz **Adam Muszkiewicz**

Konto Parafialne: 09 1020 1909 0000 3102 0073 2925

Wydawca: Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste” na rzecz budowy Kościoła p.w. Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie

Skład i druk: Zakłady Graficzne Tczew, tel. 58 531 57 30